**Pierwszy dzień wakacji...**

* Nigdy w życiu nie zaprzyjaźnię się z rudzielcem! - powiedziałam do mamy i trzasnęłam drzwiami wychodząc z kuchni.

Usiadłam na łóżku i zastanawiałam się, co zrobić. Mama postanowiła zaprosić na podwieczorek Anię Shirley, dziewczynkę, która wprowadziła się niedawno na nasze osiedle. Wcale nie miałam ochoty jej poznać. Trochę dlatego, że miała rude włosy (a wiadomo, że rude to fałszywe), a poza tym zazdrościłam jej wyobraźni. Słyszałam, że Ania pisze piękne wiersze i opowiadania. A ja? Ledwo dwa zdania potrafiłam sklecić. Co tu robić? Trzeba było ratować sytuację. Szybko zadzwoniłam do Diany Barry, mojej najlepszej przyjaciółki. Wiedziałam, że ona na pewno coś wymyśli.

* Ale numer! - śmiała się Diana przez telefon – Nie martw się, urządzimy jej takie przyjęcie, że będzie nas omijała z daleka. Będę u ciebie o piątej.

Kiedy Ania przyszła, czekałyśmy już na nią w moim pokoju. Mama przyniosła ciasto, sok i życzyła miłego wieczoru. Już po kilku minutach rozmowy z gościem wiedziałyśmy, że to idealna kandydatka na przyjaciółkę i nasza pokrewna dusza. Nie spodziewałyśmy się, że wkrótce przeżyjemy razem wspaniałą przygodę.

Ania opowiedziała nam trochę o sobie, potem wstała i zaczęła rozglądać się po pokoju. W pewnej chwili wcisnęła się w szparę między dzrzwiami a szafą. Spojrzałyśmy z Dianą na siebie i zrobiłyśmy to samo. Znalazłyśmy się w wielkim labiryncie. Trzymając się za ręce, błądziłyśmy po nim. Po drugiej stronie zobaczyłyśmy krainę pełną kwiatów i motyli. Nagle zjawiła się przed nami piękna pani w różowej sukni, z różami we włosach. Przedstawiła się:

* Witam, nazywam się Lucy Moud Montgomery, jestem królową tego miejsca.
* Dzień dobry, ja nazywam się Emma Blue, a to są moje przyjaciółki: Diana Berry i Anna Shirley.
* Zapraszam was do mojego zamku.

Spojrzałyśmy na siebie. Czy to na pewno bezpieczne, tak iść z nieznajomą do jej zamku? Co nas tam może czekać? To wszystko było takie dziwne, że przestałyśmy się zastanawiać i ruszyłyśmy za królową.

Po chwili znalazłyśmy się w wielkiej królewskiej jadalni i piłyśmy herbatę. Królowa rozpoczęła rozmowę :

* Jak tu trafiłyście ?
* W moim pokoju znalazłyśmy tajemne przejście, trafiłyśmy do wielkiego labiryntu, weszłyśmy do niego i tak właśnie tutaj trafiłyśmy.
* Naprawdę? Hmm... Królowa miała niewyraźną minę.
* Czy coś się stało?
* Kiedy miałam 12 lat, trafiłam tu podobnie jak wy. Nigdy nie udało mi się wrócić. W końcu pogodziłam się z losem, mieszkańcy krainy wybrali mnie na królową i zostałam.
* Ale jesteś szczęśliwa, prawda ?

Nasza gospodyni zamyśliła się i nie odpowiedziała. Zostałyśmy kilka dni i pomagałyśmy jej w obowiązkach. Zrozumiałyśmy, jakie to trudne być królową. Pewnego wieczoru ustaliłyśmy, że nazajutrz o świcie wyruszymy do domu. Powiedziałyśmy o tym królowej. Nie była zbyt zadowolona, chyba dokuczała jej samotność i polubiła nasze towarzystwo.

Ruszyłyśmy do labiryntu. Po chwili znalazłyśmy się w moim pokoju. Przez dłuższy czas zastanawiałyśmy się, czy to wydarzyło się naprawdę. Mijały kolejne dni, wakacje zbliżały się do końca, a my spotykałyśmy się codziennie i rozmyślałyśmy o naszej przygodzie. Któregoś dnia, kiedy próbowałyśmy opisać wszystko, co nas spotkało, rozległ się dzwonek. Mama weszła do pokoju i powiedziała:

* Dziewczynki, macie gościa.

Zza pleców mamy uśmiechała się do nas królowa!

Pokazała zdjęcia i opowiedziała nam dużo o sobie. Zdradziła, że wiele razy próbowała wrócić do domu, ale za każdym razem gubiła się labiryncie. Tym razem poszła za nami i w ten sposób opuściła swoje królestwo. Największą jednak niespodzianką były jej ostatnie słowa:

* Cieszę się dziewczynki, że was poznałam. Do zobaczenia pierwszego września.

Spojrzałyśmy na siebie zdziwione.

Pani Lucy roześmiała się i powiedziała:

* Będę waszą wychowawczynią!
* To dopiero wiadomość! Wiedziałyśmy, że to będzie wyjątkowy rok szkolny. Zastanawiałyśmy się, jak uda nam się zatrzymać wspólne wspomnienia tylko dla siebie. No cóż, musimy znaleźć jakiś sposób. I pomyśleć, że wszystko zaczęło się od podwieczorku z rudzielcem!

**Maja Sawicka, 11 lat**